

Artystki, które siedzą w Łodzi

Zacząło się od wizyty niemieckiej grupy Endmoräne, artystek, które w łódzkiej Galerii Wschodniej zrobiły interdyscyplinarną wystawę „Rozpakować walizki”. W 2015 roku, w ramach rewizyty, siedem polskich twórczyń pojechało do Brandenburgii, aby z tamtejszymi artystkami przeprowadzić projekt w postindustrialnym budynku opuszczonej cukrowni. – We Frankfurcie poczułyśmy podobny klimat jak w Łodzi. Spędziłyśmy dwa tygodnie na wspólnej pracy, rozmowach, gotowaniu. Świetnie rozumiemy się z Endmoräne. Po powrocie do Polski stwierdziłyśmy, że tutaj też potrzebujemy takiej energii – wspomina Aurelia Mandziuk.

Poruszają się w takich dziedzinach, jak site-specific, sztuka postmedialna, net-art i kultura cyfrowa. Interesują się ciałem, płcią, rolą kobiet w społeczeństwie i historii. Wspólnie myślały nad tym, jak nazwać to, co robią. – Pomysł na nazwę chodził za nami długo, aż nabrał formy. Pamiętam, jak w deszczowy dzień po „Czarnym proteście” siedziałyśmy w klubie Spaleni Słońcem i na kartce narysowałam logo. Była to gra znaczeń – FR – od Frankfurtu, gdzie się wszystko zaczęło plus AKC_JA – z wyodrębnionym „ja” – odnoszącym się do indywidualnej aktywności każdej z nas – wspomina Monika Czarska, która jest autorką identyfikacji wizualnej grupy.

Działają w niehierarchicznym, alternatywnym do patriarchalnego systemie, jak mówią – niepopularnym na artystycznych uczelniach, z których wyszły. Każda z nich kuratoruje swoje realizacje. Grupa jest dowodem na to, że indywidualizm nie zamyka drogi do dialogu, pokazuje, jak wiele energii twórczej generuje współdziałanie. – Chociaż pracujemy na pograniczu różnych dyscyplin sztuk wizualnych: malarstwa, instalacji, performance’u, wideo, dogadujemy się na płaszczyźnie sztuki postkonceptualnej. Otwieramy się na szersze multimedialne konteksty, skupiamy na wspólnej idei, a formy wyrazu pozostają odrębne – zaznacza Anka Leśniak.

Skład grupy zmienia się. Teraz jest ich jedenaście: Justyna Apolinarzak, Ewa Bloom-Kwiatkowska, Monika Czarska, Ola Kozioł, Roksana Kularska-Krol, Alicja Kujawska, Anka Leśniak, Izabela Maciejewska, Aurelia Mandziuk, Beata Marcinkowska i Marta Ostajewska. – Jesteśmy w nieustannym dialogu ze sobą i z przestrzenią, w której działamy. Jako świadome twórczynie chcemy, żeby głos kobiet był słyszalny i docierał szerzej niż tam, gdzie każda z nas z osobna – dodaje Mandziuk. Działają przy stowarzyszeniu „Sztuka i dokumentacja”. Podczas comiesięcznych spotkań w swoich domach, pracowniach, ogrodach, dyskutują o postrzeganiu sztuki, wymyślają nowe akcje, które mają charakter kolażu performatywnego. Przy zupie dyniowej, pieczarkach z pesto łatwiej o konsensus twórczy, a artystki do pokornych nie należą. – W grupie ściera się dużo silnych osobowości. W twórczości każdej z nas nie ma wielu wspólnych mianowników, każda ma autorski język wyrazu. Ale razem tworzymy spójny przekaz i dodatkową wartość, która wynika z energii grupy – zauważa Justyna Apolinarzak.

Twierdzą, że głos kobiet w sztuce jest słabo słyszalny, spychany na margines męskiego dyskursu, a prace artystek wyceniane niżej niż ich kolegów. Chcą przywrócić pamięć o wielkich nieobecnych, które, jak do niedawna Katarzyna Kobro, były „żonami znanych mężów”. Ewa Bloom-Kwiatkowska wpadła na pomysł utworzenia Wirtualnego Archiwum Sztuki Kobiet we współpracy z Muzeum Sztuki w Łodzi. Ma być pretekstem do spotkań, dyskusji na temat dzieł tych marginalizowanych, a wybitnych artystek.

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w marcowym „Kalejdoskopie” – do kupienia w Łódzki Dom Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu):
https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSef9uNO1G6RKt-b4HEX_KIB8o